

opusdei.org

Moje życie w Ośrodku studenckim

Haseen S. Aswani, Hinduska, studiuje farmację. Mieszka w Ośrodku studenckim Alsajara w Granadzie (Hiszpania).

07-02-2009

Haseen urodziła się w Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich. Jej rodzina, z kasty Sindi, pochodzi z Hyderabad Sind, jednak musiała opuścić swój region w wyniku oddzielenia się w 1947 r. Indii i Pakistanu, ponieważ ich miejscowość przeszła na terytorium Pakistanu. Rodzice Haseen mieszkali

najpierw w Maroko, potem dotarli na Wyspy Kanaryjskie, gdzie połączyli się z wielką społecznością hinduską. Tam urodziła się i wychowała Haseen.

Zachowała kulturę, zwyczaje i religię swoich przodków. Obecnie studiuje na 4. roku farmacji. Odkąd

przeprowadziła się do Granady, mieszka w Ośrodku studenckim Alsajara. Jest jego dziekanem.

Haseen, najpierw zapytam z ciekawości: co oznacza być dziekanem ośrodka studenckiego?

Polega na byciu „mostem” pomiędzy studentkami i dyrekcją ośrodka.

Chodzi o zauważanie potrzeb mieszkańców, a równocześnie przekazywanie im oczekiwań osób zarządzających domem. Chodzi też o nadawanie biegu planom, zajęciom i projektom.

Dlaczego zdecydowałaś się zamieszkać w ośrodku studenckim, a konkretniej w Alsajarze, która

jest dziełem korporacyjnym Opus Dei?

Poznałam Alsajarę poprzez moją panią tutor ze szkoły w Las Palmas. Kiedy przybyłam, aby obejrzeć ośrodek z moimi rodzicami, zachwyciły nas jego pokoje, udogodnienia... ale przede wszystkim spodobało się nam, że jest to mały i przytulny akademik. Znaleźliśmy tam rodzinny klimat, który jest dla nas bardzo ważny. Na początku pierwsze co przychodzi do głowy to: koleżanki! I zaczęłam się kolegować z osobami, które mieszkały ze mną w pokoju, z sąsiadkami z korytarza... Również spotkania po posiłkach pomogły mi być bliżej innych i poznawać kolejne osoby. W ten sposób nasze relacje stały się bardzo serdeczne. Wyniosę stąd to, co najważniejsze: wiele dobrych koleżanek.

A z upływem czasu ta „nowoprzybyła” stała się członkiem rady studentek, a potem dziekanem. Jak dokonała się ta ewolucja?

Nie wiem... Pamiętam, że na początku dziekan ośrodka zwróciła się do nas, aby dać nam jakąś informację, i pomyślałam: „Oj, ale poważna osoba!” i nigdy nie widziałam się w tej roli. Powoli jednak zaczęłam się zmieniać, przechodzić z pozycji nieco pasywnej do zainteresowania koleżankami i chęci wniesienia czegoś od siebie: dla nich i dla ośrodka. Przyjęłam większą odpowiedzialność.

Patrząc wstecz na lata spędzone w ośrodku, co dał ci ten pobyt?

Bardzo wiele. Od nauczania się życia poza moim domem rodzinnym, aż do umiejętności skupienia na nauce i na świecie uniwersyteckim, dzięki pomocy ośrodka. Tutaj bardzo

interesują się tym, jak się uczysz,
zachęcają cię do zagłębienia się w
wybrany przez ciebie kierunek
studiów i pomagają ci przez
wskazówki, dodatkowe zajęcia...
Poza tym bardzo pomaga samo
środowisko: spotkania kulturalne z
osobami pracującymi w
najróżniejszych zawodach,
fakultatywne zajęcia uczelniane
które są udzielane w naszym
ośrodku, inne atrakcje... Wszystko to
stworzy część mojego curriculum na
zawsze. A możliwość życia pod
jednym dachem z ludźmi z tylu
krajów – z USA, Meksyku, Chin,
Niemiec... – zakłada wzajemny
wysiłek, aby wszyscy czuli się
dobrze. I to również bardzo ubogaca.

To samo mogłabym powiedzieć o
moim rozwoju osobistym w ośrodku.
Tu formacja religijna jest bardzo
ważna, niezależnie czy jesteś
katolikiem czy wyznajesz inną
religię, jak w moim przypadku. Życie

w Alsajara pomaga zdać sobie sprawę, że bycie młodym i studiowanie daje się świetnie pogodzić z życiem własną wiarą.

Odnosząc się do tego aspektu, czy miałaś w Alsajara jakąś trudność w praktykowaniu twojej wiary?

Nigdy. Wręcz przeciwnie, w ośrodku wszyscy wykazywali zainteresowanie moją religią. I pomagali mi praktykować zwyczaje hinduskie, na przykład w kwestii odpowiedniej kuchni.

Jak życie w ośrodku studenckim wpływa na ludzi?

Ludzie się zmieniają. Po pierwsze dojrzewają. Widzę dziewczyny, które przybywają tu mając 18 lat z „ich” domu, gdzie mieszkały ze „swoim” ojcem, „swoją” matką, miały „swoje” jedzenie, „swój” pokój, wszystko „swoje, swoje, swoje”... i które muszą zostawić to co „ich”, ponieważ dzielą

tu pokój z dwoma innymi osobami, a także łazienkę i jedzenie... Muszą dzielić się tym wszystkim, ponieważ – i to jest klucz – bycie razem oznacza dzielenie się. Poznałam również dziewczyny, które wydawały się zawsze być na dystans, nieosiągalne, a które po kilku miesiącach stały się towarzyskie i otwarte... Czasem to tylko nieśmiałość, którą pokonuje się dzięki sprzyjającemu środowisku.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/moje-zycie-
w-osrodku-studenckim/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/moje-zycie-w-osrodku-studenckim/) (18-08-2025)